



HOTELOWA KLĄTWA

W książce zawarte są zagadnienia z dziedziny psychotroniki



POTĘGA MYŚLI

Tadeusz Daniel Kurman

Tadeusz Daniel Kurman
„Potęga myśli”, „Hotelowa klątwa”

Copyright © by Tadeusz Daniel Kurman, 2022
Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o., 2022

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana
i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Redaktor prowadząca: **Renata Grześkowiak**
Korekta: **Marianna Umerle, Robert Olejnik**
Projekt okładki: **Adam Brychcy**

ISBN: 978-83-8119-899-8

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3/325, 62-510 Konin
tel. 63 242 02 02
<http://psychoskok.pl>
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Potęga myśli

Ta książka może wam zapalić światełko w tunelu i oświetlać go do końca życia.

Tę książkę dedykuję wszystkim biednym, chorym, zagubionym, rozczarowanym, niespełnionym, chcącym zmienić coś w swoim życiu na lepsze, szukającym swojej nowej drogi.

Książka ta podpowie wam, jak potęgą myśli osiągnąć cel, fortunę, odmienić swoje życie.

Jeśli nie każdy, to większość kiedyś zada sobie te pytania: Po co tu jestem? Jak żyć? Co ja tu robię? Jaki jest mój cel, przeznaczenie?

Otóż po co tu jesteśmy: mnie uczono, że po to, aby doświadczać i się rozwijać. Niemal całe nasze życie to pasmo doświadczeń i rozwoju, z którego często nie zdajemy sobie sprawy. Każde doświadczenie życiowe daje rozwój, a każdy rozwój daje pewne doświadczenie – to tyle i aż tyle.

A jak żyć? Dawno temu ktoś mądry powiedział mi: żyj tak, żebyś za to, że żyjesz i za swoje postępowanie nie musiał nikogo przepraszać.

PRZEDMOWA

Jeśli myślicie, że to jeszcze jedna książka o jakiś bzdetach, farmazonach, które ty już przerabiałeś/łaś, poznałeś/łaś i się na nich zawiodłeś/łaś, albo o zagadnieniach nie mieszczących się w twojej świadomości, której ty nie uznajesz i nie akceptujesz, to bardzo cię proszę – odłóż ją na bok albo podaruj znajomemu, przyjacielowi lub wrogowi.

No co, czytasz ją jednak dalej, z ciekawości? Jeżeli tak, to już cię lubię, bo ciekawość to nie tylko pierwszy stopień do piekła, ale także do wiedzy, a to znaczy, że chcesz się rozwijać, jesteś istotą myślącą i warto dla ciebie pisać, albo po prostu masz problemy i szukasz innego rozwiązania, którego jeszcze nie poznałeś/łaś. Co by to nie było, jesteś godzien uznania, chociażby za ciekawość i otwartość na nowe, na wiedzę, na zmiany.

Ta książka, jak wiele innych o podobnej treści, a jest ich wiele, (ja znam co najmniej kilka tytułów), może wam pomóc odmienić życie, pokaże, jak za sprawą umysłu i nie tylko osiągnąć cel i sukces. Tyle że ja chciałem w tej książce pójść o krok dalej i pokazać wam jak te pozytywne zmiany utrzymać na dłużej lub na stałe, bo niestety nic nie trwa wiecznie. Osiągnięte cele i pozytywne zmiany według technik opisanych w tych różnych książkach niekoniecznie będą trwały wiecznie. Wiele osób, które te pozycje przeczytały (nie wiem dlaczego) takie odniosły wrażenie i przychodząc do mnie, dopytują, to jak to w końcu jest. A ja, przez to, że zajmuję się takimi technikami, które pozwalają mi zajrzeć do drogi życia, testu partnerskiego, przeznaczenia itp., chciałbym was sprowadzić trochę na Ziemię. Jak już wspomniałem, jak się czyta inne książki z tej dziedziny, innych autorów, wszystko jest takie piękne, proste, cudowne – wystarczy poprosić a wszystko otrzymamy. Takie oto wrażenie odnosi wiele osób czytając inne pozycje. Nie chciałbym podważać

i negować tych książek, bo rzeczywiście są pięknie napisane i wiele z nich ma głęboką wartość duchową (ja, jak się dalej przekonacie, tak nie umiem). Jednak moim zdaniem (nie musicie się z nim zgadzać) są troszkę przesłodzone. Ja chociażby, ze względu na moją wiedzę, widzę to po prostu troszkę inaczej i w tym temacie jestem trochę, że tak powiem, realistą. Chciałbym wprowadzić małe korekty do waszej świadomości i działań, uświadomić wam pewne sprawy, abyście nie czuli się rozczarowani lub mieli doła psychicznego, jak wam się to nie sprawdzi.

* * *

Czytając książki o podobnym temacie, na pewno wielu z was będzie miało pewne wątpliwości. Czytając np. tę książkę, też macie prawo mieć wątpliwości, macie prawo dyskutować, kłócić się np. ze mną, z samym sobą, z innymi, szukać potwierdzeń, dowodów. Wasz umysł musi to przeanalizować, przetrawić, to jest proces rozwoju. Jeśli nie każdy, to większość to przechodzi. Zwątpienia rodzą się u każdego. Sam wątpiłem, że można widzieć niewidzialne, ale kiedy nauczyłem się w Studium Psychotroniki widzieć aurę u człowieka i nie tylko, to później, ku radości wielu, sam uczyłem ją widzieć. Byli też tacy, co mówili, że to omamy wzrokowe. Gdy się okazało, że można ją sfotografować, np. na targach ezoterycznych w Łodzi, wiele osób zmieniło zdanie. Wiele osób też na początku nie wierzyło, że można umysłem zmieniać rzeczywistość. Zgadza się, że brzmi to trochę jak czary, bajka. Gdybym nie był uczniem Studium Psychotroniki i nie widział wielu innych dziwnych wydarzeń, w których i mnie zdarzało się uczestniczyć, sam podchodziłbym do tego sceptycznie. Ale wiedza i pewne wydarzenia, które się widzi, lub w nich uczestniczy, może podnieść wiarę oraz zmienić pogląd na te i inne tematy.

Nadal są też tacy, którzy twierdzą, że działanie umysłem (myślaniami) to nie żaden Boski cud, dar od Boga (i jeżeli oni tak twierdzą, to jest ich Boskie, ziemskie prawo i niech tak zostanie, jeżeli oni

mają takie przekonania) lub jakieś nadprzyrodzone moce, tylko odpowiednie fale mózgowe tworzą taką energię, która jest w nas, czy tego chcemy, czy nie, i to ona powoduje te zmiany. I ja jestem w stanie to zaakceptować, bo dla mnie obojętna jest droga do celu – ważne, żebym do tego celu dotarł, żebym go osiągnął. Zastanówmy się przez chwilę, czy to jest ważne, czy mój umysł będzie czysto naukowy czy czysto religijny, czy jeszcze jakiś inny, aby osiągnąć cel. Ważne jest to, że osoba, która zastosowała te techniki, nie chodziła, a chodzi, była biedna a zdobyła fortunę, poprawiła stosunki partnerskie, po prostu osiągnęła cel. A co się dzieje, z ludźmi, którzy idą na pielgrzymkę do Częstochowy, błagając o cud, lub jadą do Fatimy? Czy ktoś im po drodze daje zdrowie, leczy ich? Czy to nie głęboka wiara, którą mają lub uruchamiają ją po drodze w jakiś, powiedzmy, cudowny, naukowy, realistyczny sposób, dokonuje uzdrowienia np. ciała, życia itp? Jak widać, samo to działanie się nie uruchomi; to, że mamy taki cudowny mózg, czy Boski dar do zmiany rzeczywistości jeszcze nic nie załatwia. Musimy mieć wiedzę, wiarę, pewność, chęć działania, zdolność wizualizacji, pragnienie osiągnięcia celu, determinację, emocje. Jeżeli będziemy to mieli w sobie, jeżeli będziemy wiedzieli jak to zrobić i to uruchomimy, możemy liczyć na tak zwany „cud”, można też to nazwać wewnętrzną siłą, siłą woli, jak kto woli. Jedni po przeczytaniu książki powiedzą: to jest dla mnie bułka z masłem, coś takiego to ja mam na pstryknięcie palcem, ja stosuję to na co dzień. Inni powiedzą: to aż tyle muszę zrobić, to nie jest takie łatwe. Jeszcze inni powiedzą: eee gościu, jak żeś taki mądry, to rób to sobie sam. To powiem wam z dumą, że ja to właśnie zrobiłem, i jak ja to zrobiłem, mały szary człowieczek, to wy też możecie. Wiele historii w tej książce to są moje doświadczenia, oraz doświadczenia wielu ludzi, którzy u mnie byli po poradę. Ja sam przeszedłem wielką tragedię i dzięki temu, że wytrwałem, teraz mogę się z wami tym podzielić, mogę powiedzieć: **odniosłem sukces**, bo zastosowałem właśnie opisywane techniki, a byłem na drodze do zostania roślinką.

Ostrzegam: nic nie przychodzi łatwo, a cele zdobywa się często dzięki wysiłkowi. W waszym przypadku ten wysiłek nie musi być

duży, no, może czasami, to wszystko zależy od sytuacji, od problemu jaki chcemy załatwić, i wielu innych czynników, ale i tak, to się **cholernie opłaci**. Mam nadzieję, że da się go wam znieść, wytrzymać. Wszystko może zależeć też od cierpliwości, determinacji, ale mogę was zapewnić, że niektórzy z was mogą już tak działać, tylko nie znając zagadnienia nie zdają sobie sprawy, że to robią i mogą nawet tego nie zauważyć. Fakt: robiąc to **świadomie**, trzeba się **czasami uzbroić w cierpliwość**, aby np. **zdobyć fortunę**.

I choć ja osobiście nie zdobyłem fortuny, bo prawdę mówiąc nie o nią prosiłem, to poznałem to uczucie **osobistego sukcesu**. Spoglądając za siebie, sam się dziwię, że ja to pokonałem, ale wiara i cel, jaki mi przyświecał, był moim motorem napędowym, do osiągnięcia mojego celu. Bo co może być celem dla jednego, to może być tylko kasa i tylko kasa, ale dla innych to może być powrót do zdrowia, zdobycie obiektu miłości, zawiązania związku, zdania egzaminu, zdobycie wiedzy, dostania się do szkoły. Nasze cele mogą być różne, tu nie ma ograniczeń, **to działa na wszystko, dosłownie wszystko**. Przykład, tak w skrócie. Młodemu człowiekowi umiera matka, po pewnym czasie ojciec, zostaje sam na gospodarstwie, na którym nic a nic się nie zna. Totalnie załamany poznaje menadżera firmy marketingowej i odnosi wielki sukces. Gdy zapytałem, jak to się stało, że odniósł sukces, Odpowiedział: nie miałem wyjścia, musiałem. Jak zobaczyłem w wizjach jak stoję w oborniku z widłami, to tak mnie to przeraziło, że powiedziałem sobie: albo zostanę takim menadżerem jak on, albo śmierć w gnojówce. I tak się uczepiłem tego menadżera, że dopiero puściłem jak się pojawiły pierwsze sukcesy. W tej chwili trzody już nie ma, część sprzedał, część rozdał sąsiadom w podziękowaniu za opiekę jak on się rozwijał jako menadżer. Gospodarstwo przekształca w agroturystyczne i ma szerokie perspektywy na przyszłość. I co to sprawiło? Strach przed przyszłością i determinacja. To sobie chłop znalazł dopalacz, co? Ja miałem podobny, jak zobaczyłem w swojej wizji siebie leżącego do końca życia w łóżku w pampersach. Tak mnie to przeraziło, jak tego młodego rolnika w gnojówce. Takiego lub podobnego dopalacza życzę każdemu z was.

Jeżeli nie wszyscy, to na pewno większość ludzi marzy o fortunie – żeby być bogatym, mieć miliony, osiągnąć każdy cel w życiu i być naj, naj. Ale niestety nie wszystkim się to udaje, a tym, co się udało nie chcą się przeważnie dzielić i to nie tylko pieniędzmi ale także tym, w jaki sposób to osiągnęli. Jedni nie mówią, bo nie chcą, aby inni stali się bogatszymi od nich, drudzy się boją że gdyby powieździeli, to pewnie poszliby siedzieć, jeszcze inni nie zdają sobie tak do końca sprawy, że właśnie takie a nie inne ich działanie, myślenie obrazowe, samozaparcie, wiara w sukces, czasami determinacja, spowodowało, że osiągnęli sukces. Czasami się dziwią, że tak się stało. A ci, co się im nie udało, nie chcą przyjąć do wiadomości, że w dużej części mogą sami za to ponosić odpowiedzialność,

Jak można być w życiu bogatym, zamożnym opływać w dostatki? Jest kilka sposobów, np. mieć to zapisane w drodze życia; można się już urodzić w bogatej rodzinie, można odziedziczyć spadek po przodkach, wygrać w grach np. liczbowych lub w karty, można ciężko pracować, oszczędzając przez całe lub część życia, można kraść i wyłudzać (czego nie polecam – zawsze się to źle kończy, bo zła karma czy energia, jak by tego nie nazwać, zawsze do nas wróci i to na bank). Można się też modlić i to też działa, tylko trzeba wiedzieć, jak i w jaki sposób. To też przedstawię w drugiej części, aby każdy miał wybór. Jak już nadmieniałem, można to dostać od losu, można to osiągnąć za pomocą wytrwałej pracy fizycznej lub umysłowej tzn. zaprzęgając swój umysł do tworzenia rzeczywistości. Spytaście: jak? Po prostu poprzez myślenie. Nie każdy wie, że myśl to energia, a ta energia (nie znam naukowych wyjaśnień) potrafi obrazy myślowe przekształcić w rzeczywistość. Jak to każdy może zrobić? Zaraz, krok po kroku, to wyjaśnię.

Muszę to wam uzmysłowić, bo nie każdy wie, że to nie musi trwać przez całe życie, (przepraszam, że się powtarzam), jak można wysnuć z innych pozycji. Wiele osób, które były u mnie po poradę, tak to zrozumiały i musiałem wprowadzać pewne korekty zarówno do ich świadomości, jak i działań, dlatego postanowiłem o tym nadmienić i to opisać. U jednych takie zapisy o ciągłości fortuny się pojawiają,

a u innych nie. Przykład. Nad morzem, po wykładach jakie tam prowadziłem, podchodzą dwie siostry i pytają, czy to prawda, że będą bogate, bo tak powiedziała kiedyś mamie wróżka czy cyganka. A jeżeli tak, to czy jednak muszą też stosować te techniki, lub się modlić, czy już niekoniecznie. Zjrzałem do drogi życia i ujrzałem bardzo pozytywne zapisy fin., zwłaszcza u tej starszej. Co im odpowiedziałem? Starszej odpowiedziałem, że o pieniądze to może niekoniecznie, bo wibracje, układy fin. powtarzają się przez całą drogę życia, ale żeby nie zatraciła tej mądrości i rozsądku, który już ma, to tak, bo przyjdą takie pokusy. Młodszej poleciłem stosowanie tych technik, ale bardziej to, żeby woda sodowa nie wypłukała jej tych pieniędzy i niech się trzyma i słucha starszej siostry przez całe życie, a dobrze na tym wyjdzie. Może zbyt dobitnie, ale tej młodszej nie można było inaczej, miała na drodze życia zbyt frywolne układy. Odeszły, starsza uśmiechnięta, młodsza ze spuszczoną głową. Myślę, że każdemu nasuną się odpowiednie wnioski. Myślę że każdy zrozumiał, że mimo że mamy coś zapisane, to nie znaczy, że mamy to na całe życie. Wszystko jest w nas i wiele może zależeć od losu, ale wiele od nas, ale i to, że świat nie śpi, i choć mamy dobre zapisy na drodze życia, choć wprowadzone techniki zadziałały na 100%, to złe moce (tak to sobie umownie nazwę) też mogą na nas działać mimo naszej woli i osiągniętego sukcesu. Złych, zazdrosnych, chciwych ludzi, którzy będą nam chcieli odebrać to, co zdobyliśmy, nie brakuje. To, co tu chcę przedstawić, każdy może osiągnąć bez wyjątku. Warunek! Musi tylko każdy tego bardzo chcieć. I tu już sobie wyobrażam, jak wszyscy czytający wołają: no przecież myśmy już chcieli i nic. Tylko niech się każdy uderzy w pierś i odpowie sobie sam przed sobą, jak długo to chcenie trwało lub będzie u was trwało, jak długo ten często słomiany zapał trwa. Myślę, że macie już odpowiedź, dlaczego to się skończyło tak, a nie inaczej.

Może niektórych to załamie, ale u mnie to trwało ponad półtora roku, ale efekt, sam przyznam, że mnie zaskoczył.

Kroki do realizacji, dzięki czemu osiągniecie cel

WIEDZA INFORMACJA

Jednym z pierwszych kroków do realizacji czegokolwiek na pewno musi być wiedza. Musimy wiedzieć, że coś takiego istnieje i jak to zrobić. Gdy już posiadziemy wiedzę na dany temat, bierzemy się za realizację. Podobnie jest z tym zagadnieniem. Podejrzewam, że zdobyliście wiedzę, tzn. dowiedzieliście się od kogoś, przeczytaliście w Internecie, lub w inny sposób, że coś takiego istnieje. A może ta książka będzie waszą inspiracją do poszerzania tej wiedzy lub działania. I teraz zaczniecie szukać i jeszcze bardziej zgłębiać temat. Gdy przetrawicie tę wiedzę i dotrze do waszej świadomości, że nie jest to takie głupie i warto by się temu przyjrzeć jeszcze bliżej, to sądzę, że zaczniecie ją pogłębiać, poszerzać, szukać jeszcze innych nowych źródeł, innych wariantów. A gdy dotrze to do was już tak dogłębnie i nabierzecie przekonania, to zaczniecie ją stosować. Gdy jedziemy np. na wycieczkę, rajd itp. to też sprawdzamy, analizujemy różne warianty, drogi i chcemy jak najwięcej wiedzieć na ten temat, a dopiero po tym wszystkim podejmujemy decyzję o wyborze drogi: co zrobimy i czy w ogóle coś zrobimy. Jaki z tego wniosek? Wiedza jest ważna, a zwłaszcza jak ją dobrze wykorzystamy, dlatego proponuję **przeczytać książkę do końca**; jak mało raz, to dwa razy, a może i więcej, to jest oczywiście sprawa indywidualna. Nie będę się tu rozpisywał i udowadniał tej potrzeby, każdy wie, że aby coś zrobić, to trzeba wiedzieć dokładnie jak. W tym przypadku jeszcze nie wiecie jak, bo jesteście na początku książki, ale chodziło mi bardziej o to, że wiecie, że coś takiego jest i można z tego skorzystać. A jeżeli już wiemy, że jest, to może warto by wiedzieć, co i jak dalej z tym zrobić, jak to zastosować w waszej sytuacji i czy w ogóle jest sens. Bo jeżeli macie wsparcie od Boga, losu, natury, jak by to nie nazwać (mam tu na myśli zapisy w naszej drodze życia, takie jak, np. u tych dziewcząt), to na pewno będzie wam łatwiej i szybciej osiągnięcie celu, ale jeżeli tego nie będzie, to musicie mieć świadomość, że osiągnięcie celu, sukcesu może być trudniejsze, dłuższe (ale to nie znaczy że niemożliwe) i może przyjść załamanie, rezygnacja z dalszych działań, a tym samym nie osiągnięcie celu. Proszę pamiętać, że jeżeli mamy takie zapisy, które nas wspomagają, to nie zawsze znaczy,

że to będzie działać przez całe życie samoistnie i bez przerwy. To jest trochę jak z kwiatkiem; to, że go mamy to nie znaczy, że on sam będzie nam rósł i pachniał, tę radość i piękno jakie mamy w domu należy jeszcze podlewać, a on będzie się rozrastał, rozmnażał, i nas cieszył. Jak to mówią: wiedza jest jak pieniądź, dobrze ją mieć, ale jeszcze lepiej, jak się umie z niej korzystać.

WIARA I PEWNOŚĆ

Jak można nabrać wiary? Myślę, że wtedy, jak nabierzecie więcej pewności. A jak zdobyć pewność? Myślę, że jak zdobędziecie więcej faktów i wiedzy, to nabierzecie więcej wiary. I tu widzicie, że kółko trochę się zamyka. Wiele spraw zależy jedna od drugiej, a więc – **więc** – jak nie wszystko, zależy od was samych, bo wszystko jest w was i wszystko wy tworzycie. Jeżeli tworzycie coś dla siebie, to twórzcie to dobrze i to co chcecie; to, co jest dla was dobre. Jeżeli naprawiam samochód i robię to dobrze, to przy uruchamianiu mam głęboką wiarę i pewność, że musi zapalić od pierwszego razu. Bo wierzymy w siebie i w swoje możliwości, mamy pewność, a więc to wszystko, co może dać wiarę i pewność jest w nas. Nikomu tak nie wierzymy jak sobie samemu, choć są tacy, co mówią, że już sobie nie wierzą. Nie wierzymy w jakiś cud, wierzymy, że **nasze pozytywne myśli są siłą sprawczą rzeczywistości**. Nasza myśl to energia, która przekuwa **obrazy myślowe w rzeczywistość**. Więc jak idziemy na sprawę sądową, na wezwanie do urzędu, na rozmowę o pracę, nie tworzymy negatywnych obrazów, że się nie uda. Często przychodzą ludzie, którzy pytają, jak się zakończy dla nich dane wydarzenie. Często ja zadaję pytanie: a jak pan/pani myśli? Wtedy pada odpowiedź: czarno to widzę, a ja odpowiadam: jak pan tak chce, to tak będzie, ale można to jeszcze zmienić. I tu już się można przekonać, czy ktoś ma choć trochę wiary w siebie czy nie. Często słyszę: nie, nie, nie ma takiej opcji. Jeżeli nawet pan/pani nie chce wiedzieć jak to zmienić, to życzę panu/pani cierpliwości w cierpieniu. Brak odpowiedniej wiedzy może dać brak wiary, pewności, a brak obu daje brak podjęcia decyzji o działaniu, a to daje brak pozytywnego rezultatu.

Aby nabrać wiary i pewności, jak już nadmieniałem, trzeba nabyć wiedzę. Wyobraźcie sobie, że musicie się przeprawić przez rzekę z całym swoim bagażem. Brak wiedzy o rzece powoduje brak wiary w pewności, że przeprawa się uda. Co zrobić? Nabyć więcej wiedzy o rzece i możliwościach przeprawy. Jeżeli nie ma kogo spytać, a jest was dwóch, to już będzie łatwiej. Jeden może się przeprawić samodzielnie badając grunt i nurt rzeki, a drugi go asekurować, np. liną. Mając wiedzę na temat tego, co i gdzie go może czekać, zwiększa wiarę i pewność, że przeprawa się uda.

Jeżeli nasza zdobyta w ten sposób wiedza mówi, że mogą być problemy, to nie znaczy że musimy zrezygnować, ale zmienić taktykę, sposób przeprawy itp. Jeżeli chcemy np. zdobyć fortunę, przywrócić zdrowie, a nasze układy mówią o niekorzystnych sytuacjach, to nie znaczy, że musimy zrezygnować. To znaczy, że musimy zmienić taktykę, zwiększyć wysiłek, dołożyć więcej energii, zwiększyć częstotliwość działań czy poszerzyć naszą wiedzę w tym temacie. Często ludzie przychodzą i mówią: proszę pana, to nie działa, nic się nie zmienia. Wtedy proszę o pokazanie, jak oni to robią, wyłapuję błędy i mówię, co trzeba zmienić. Po zmianie, którą wprowadzają, jedni dzwonią i się chwalą rezultatem a inni nie. Nikt nie ma takiego obowiązku. Jedna pani, która wyjechała do pracy za granicę i miała wroga w pewnej pani, która już tam pracowała, co dwa miesiące dzwoniła, że się nic nie zmienia i jest bliska rozpacz, bo to bardzo rzutowało na jej pracę, której nie mogła stracić. Gdy w końcu będąc w Polsce przyjechała do mnie, wyłapałem i wskazałem błędy oraz kazałem zastosować nową poprawioną technikę. Wtedy nabrała wiary pewności siebie, zobaczyła nowe lepsze perspektywy i możliwość zmian na lepsze. **Zmiany nadeszły.** Po pewnym czasie dzwoniła do mnie z radosną nowiną, że ta osoba jest teraz jej najlepszą kumpelą i że przy kłopotach w pracy broni jej jak lwica. Tym działaniom trzeba czasami trochę pomóc, czasami coś zmienić, coś dołożyć, chociażby częstotliwość działań; coś, co by zwiększyło wiarę, pewność i dałoby szybszy i trwalszy rezultat. Siedząc i czekając na cud może to trwać dłużej. Co zrobiłem w tej sytuacji? Poleciłem sprawdzić, co by ich zbliżyło

i co ich łączy. Okazało się, że obie są fankami tego samego zespołu, obie mają talent aktorski i obie występowały na scenie i to ich do siebie zbliżyło. Myślę, że ja tylko wyprzedziłem działanie podświadomości, bo jej wizualizacja była mało precyzyjna, emocje trochę za słabe. Jej podświadomość, wcześniej czy później, takie działanie lub inne (może nawet lepsze) by jej narzuciła.

Nam się często wydaje, że to, że znaleźliśmy się akurat np. w tym miejscu, to po prostu cudowny przypadek. Otóż nie do końca. Nasza podświadomość, która wie co było, co jest, co będzie a jeszcze wspomagana obrazami tego, czego chcemy, potrafi tak pokierować wydarzeniami, że często nam się wydaje, że to samo tak się stało, albo że to my jesteśmy sprawcami sytuacji. Bardzo często scenariusz życia został już napisany, a my go tylko realizujemy, często my piszemy go sami, w sposób negatywny lub pozytywny np. przyszedł pan narzekając i pytając co tu zrobić bo co jakiś czas przytrafiają mu się stłuczki samochodowe. Jak się okazało w trakcie rozmowy, pan sam to na siebie ściągał, często myśląc, wyobrażając sobie takie sytuacje w swoich myślach. Zadziałało prawo przyciągania, co tworzysz w myślach to dostajesz. Ale mamy prawo do zmian, podjęcia nowych decyzji, zmiany działania zmiany obrazu a tym samym zmiany rzeczywistości. Jeżeli już mamy wiedzę jak to zrobić, wewnętrzna wiarę, że się uda, pewność, że tego chcemy, to czy możemy podjąć decyzję i zacząć działać? Oczywiście, że tak, a jeżeli nie? Lub mamy małe wątpliwości, to czy też możemy? Tak, też możemy, tylko jak już pisałem, musimy w to włożyć więcej wysiłku. Przed podjęciem jakiegokolwiek decyzji powinniśmy mieć świadomość tego, co musimy dodatkowo zrobić, i czy to będziemy chcieli zrobić. Wyjścia są dwa, albo się np. rozstajemy, jeżeli to są układy partnerskie, albo rezygnujemy w innych sytuacjach, albo podejmujemy decyzję o działaniu zapobiegawczym, które czasami może trwać przez całe życie lub pół życia. Wszystko może zależeć od drogi życia, tzn. jakie tam mamy zapisy, czy są pozytywne, czy nie, i czy dana osoba będzie chciała tak działać. Przykład. Przychodzi kobieta i pyta, co ma zrobić, bo ktoś jej się oświadczył. Czeka na odpowiedź, a ona nie wie, jaką ma podjąć decyzję. Gdy jej przedstawiłem wszystkie za

i przeciw dla tego związku, na twarzy miała wielki znak zapytania i powiedziała: w dalszym ciągu nie wiem, jaką podjąć decyzję. Idąc do pana, myślałam, że mnie pan utwierdzi w mojej decyzji, a pan mi ją obalił, powiedziała zawiedzionym głosem. Jak widzę, moja wiedza o nim i wiara, że będzie dobrze była fałszywa – odrzekła pani ze smutkiem. Gdy jej przedstawiłem jak to można zmienić, temu zapobiec, po chwili zastanowienia się odrzekła: no i co z tego, że może być dobrze, że mogę być szczęśliwa, jak to wszystko moim kosztem? Ja już to przerabiałam. I co, znowu mam całe życie dmuchać i chuchać na ten związek, żeby było dobrze, a on będzie żył ze mną jak ta huba na drzewie? To już wolę luźny związek partnerski, będzie źle, to otworzę drzwi i okna, zrobię przeciąg i gościa wywieje, a ja się zakręcę za innym. Decyzja o działaniu była stanowcza. Do pani świadomości dotarła wiedza o tym, co ją czeka z tym partnerem. Straciła pewność, że z tym partnerem lepiej nie będzie, jeżeli sama o to nie zadba. Działań na poprawę sytuacji podjąć nie chciała, dlatego zapadła taka, a nie inna decyzja. Inny przypadek: młoda dziewczyna zakochana po uszy nie pyta, czy ma się zgodzić, bo decyzja już zapadła, a działanie tzn. wykonanie wyroku (przepraszam za określenie, ale tak to muszę nazwać), nastąpi za kilka dni. Miałem prawo mniemać, że pani miała odpowiednią wiedzę, wiarę, że robi właściwie. Pani chciała tak po prostu, z ciekawości, tylko zapytać, co ją czeka w związku, czy czasami koleżanki nie będą się do męża przystawiać, bo z niego niezłe ciacho i koleżanki jej zazdroszczą. Gdy przedstawiłem negatywny scenariusz, nie uwierzyła w ani jedno słowo. Skomentowała: pan nie ma racji, to jest super facet, który mnie kocha. Ktoś może zapytać: czy przedstawiłem program działania umysłem? NIE, nadmieniłem że są takie sposoby, ale pani nie chciała nawet słuchać, to w końcu nawet nie próbowałem. Nic by to nie dało, pani już podjęła decyzję i nie zamierzała jej zmieniać, choć wszystko przemawiało za tym, że ten związek nie może się udać. Pani zawiedziona i rozczarowana wizytą po prostu wyszła. Mówiąc brzydko: wyrok musiał być po prostu wykonany. Po kilku miesiącach odwiedziła mnie z płaczem i spytała, co ma zrobić, jaką ma podjąć decyzję w sprawie swojego małżeństwa, bo ona już nie

wie co ma robić. To co powiedziałem o tym, co ją czeka w związku, prawie wszystko się sprawdziło. Po wysłuchaniu opowiadania o całej tej tragedii, zająłem ponownie do układu partnerskiego. Zobaczyłem pewne szanse, więc przedstawiłem program naprawczy pani małżeństwa. Popatrzyła na mnie z wielkim zdziwieniem i spytała: a tak poważnie, to co mam robić? Bo to są takie żarty, prawda? Nie – odpowiedziałem, bardzo poważnie. Przekonywanie o słuszności trwało około pół godziny. Przed wyjściem tylko zapytała, jak długo ma to robić. Odpowiedziałem: do skutku a nawet i więcej, a w razie potrzeby proszę dzwonić. Gdyby pani mnie posłuchała i profilaktycznie zaczęła to robić przed ślubem, może do tej tragedii by nie doszło, ale teraz już tego nie sprawdzimy. Jaki z tego wniosek? Niekiedy trzeba sięgnąć dna, aby zrozumieć, podjąć decyzję i zacząć działać tzn. pójść w stronę światła, które świeci w tunelu.

Proszę mi wybaczyć ale pozwolę to sobie zobrazować wierszem jaki napisałem

Nie trać nadziei

Pytasz siebie codziennie dokąd prowadzi twa droga
Życie wiesz żebracze i ogarnia cię twoga
I wspominasz swą przeszłość smutną czarną ponurą
Gdzie po każdym wschodzie słońca dzień zasnuty był chmurą
I barujesz się z życiem w ciąż nie możesz nic zmienić
I dlatego nie widzisz sensu życia na ziemi
I skopało cię życie i trosk też ci nie szczędzi
Rozglądasz się więc po lesie szukasz mocnej gałęzi
Szukając mocnej gałęzi w tunelu dojrzałeś światła
I sens życia znalazłeś i droga stała się łatwa
Teraz wołasz do wszystkich że życie może się zmienić
Trzeba mieć w sercu wiarę i nie tracić nadziei

No cóż, jedni podejmują właściwą decyzję z własnej woli, drudzy pod przymusem, a inni w ogóle. W medycynie mówi się: lepiej zapobiegać niż leczyć i też ludzie nie słuchają.